

Sabatino Majorano

Nowe horyzonty ludzkiej odpowiedzialności w świetle misterium Maryi

Salvatoris Mater 12/1/2, 169-188

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Coraz częściej odwołujemy się dziś do odpowiedzialności: w pedagogice uważamy ją za zasadniczą rzecz w procesie dojrzewania osób; na polu społecznym wielokrotnie do niej wzywamy, przede wszystkim kiedy złożoność czynników i szybkość ich ewolucji stwarzają problem ze znalezieniem rozwiązania o charakterze ogólnym; w podejściu do problemów ekologicznych bez ustanku podkreślamy jej znaczenie jako klucza do stawienia czoła tak licznym wyzwaniom; w kontaktach międzyludzkich ukazujemy ją jako jedyne kryterium, które czyni nas zdolnymi do uchwycenia całego bogactwa i specyfiki wezwań pochodzących od innej osoby; na poziomie prawnym coraz częściej podpieramy się nią, aby uzyskać odszkodowanie za doznane szkody bądź niewłaściwie wykonane usługi.

Ale przede wszystkim na polu moralnym odpowiedzialność nabiera znaczenia zasadniczego i nie do pominięcia: ukazuje się ona coraz częściej jako perspektywa (na poziomie życia) i kategoria (na poziomie opracowań etycznych), co umożliwia udzielenie konstruktywnej odpowiedzi na odnowę, którą nasza dzisiejsza wolność powinna wprowadzać na wszystkich poziomach, jeśli naprawdę chce budować przyszłość. Nie powinno zatem dziwić to, że odpowiedzialność stopniowo zajmuje miejsce zarezerwowane dotychczas dla „prawdy” i „powinności”¹.

Hans Johan – jeden z pierwszych, którzy wskazywali tę kwestię jako podstawę obecnego kształtowania się odpowiedzialności, uznaje potrzeby przyszłości: *etyka dziś ma do czynienia z działaniami [...] o nieporównywalnym znaczeniu przyczynowym, połączonym ze znajomością przyszłości, która choć niepełna, wykracza poza wszelką dotychczasową wiedzę. Do tego dochodzi skala konsekwencji długofalowych i często również ich nieodwracalność. Wszystko to stawia odpowiedzialność w centrum etyki, z horyzontami czasowymi i przestrzennymi odpowiadającymi właśnie horyzontom naszych działań*².

Sabatino Majorano CSSR

Nowe horyzonty ludzkiej odpowiedzialności w świetle misterium Maryi*

SALVATORIS MATER
12(2010) nr 1-2, 169-188

* S. MAJORANO, *I nuovi orizzonti della responsabilità umana alla luce del mistero di Maria*, w: *Maria segno di speranza per il terzo millennio*, red. E. TONIOLO, Roma 2001, 107-131.

¹ Por. G. COCCOLINI, *Responsabilità*, „Rivista di Teologia Morale” 26(1994) 141-159.

² H. JOHAN, *Il principio di responsabilità. Un’etica per la civiltà tecnologica*, Torino 1990, XXVIII.

Horyzonty odpowiedzialności są w ciągłym rozwoju, a dochodzą do nich potrzeby związane nie tylko z jakością obecnego życia, lecz także z samą możliwością jego przyszłości. „Ciężar” odpowiedzialności staje się coraz większy, również dlatego, że nie jest on wspierany przez perspektywy oparte na nadziei. Na nowo tworzona jest moralność minimalistyczna, kierująca się „heurystyką strachu”, która uznaje za swoje *zadanie bardziej skromne, dyktowane strachem i szacunkiem, polegające na zapewnieniu człowiekowi, w dwuznaczności jego wolności, której żadna zmiana okoliczności nie jest w stanie zniweczyć, trwałości jego świata i bytu przeciwko nadużyciom władzy*³. Czyli taka forma odpowiedzialności, która patrzy w przyszłość nie tyle przez pryzmat kreatywności, co raczej niepewności i strachu.

Słuszne jest pytanie, czy to jedyna możliwa postawa. Jestem świadom, że upadek tych przekonań, które dotąd istniały we współczesności, popycha w tym kierunku, celem uzyskania korzyści lub dystansu do wielu problemów. Ale czy naprawdę nieunikniony jest powrót do minimum i do strachu?

Inna odpowiedź nie jest z pewnością łatwa. Aby się o tym przekonać, wystarczy przypomnieć sobie codzienne wiadomości. Ale jest ona możliwa: znaki nadziei obecne w naszym kontekście mówią o tym wyraźnie. Wystarczy pomyśleć na przykład o nieprzerwanej pracy nad zdefiniowaniem praw, o bezinteresowności tysiąca przejawów wolontariatu, o projektach ekonomii solidarnej.

Mowa tu jest o ścieżkach, które dobrze byłoby poznać lepiej. Brak czasu jednak mi na to nie pozwala. Moje refleksje ograniczą się zatem do ukazania światła, które macierzyńskie misterium Maryi rzuca na naszą odpowiedzialność i pytań: jakie otwiera perspektywy, jak ją kształtuje, w jaki sposób zachęca do umiejscawiania jej w codziennym życiu. Okaze się, że obliczem odpowiedzialności i przyszłości nie jest głównie strach, lecz nadzieja.

Aby prowadzić tę refleksję w sposób jasny, konieczne jest najpierw odtworzenie, choć jedynie ogólne, treści i perspektyw, które przyjmuje dziś odpowiedzialność.

³ TAMŻE, XXIX. Podsumowując swoje refleksje, Johan przypomina: *W tej sytuacji, jaka wydaje się mieć miejsce obecnie, świadomy wysiłek podsycaenia altruistycznego strachu – w którym wraz ze złem pojawi się także dobro, które należy chronić, wraz z nieszczęściem także zbawienie, którego nie należy przeciążać iluzjami – a nawet sam ten strach stanie się pierwszym obowiązkiem etyki odpowiedzialności historycznej. Trzeba będzie uważać, aby nie oddawać naszego losu w ręce kogoś, kto nie uważa tego źródła etyki odpowiedzialności za wystarczająco godne ludzkiej kondycji, „tego strachu i drżenia” – które oczywiście nigdy nie jest jedynym źródłem, lecz z pewnością jest źródłem dominującym* (TAMŻE, 286).

1. Nowe horyzonty

Faktem, który uderza od razu kogoś, kto próbuje dziś zastanawiać się nad odpowiedzialnością, jest szybkość, z jaką otwierają się nowe horyzonty. Jeśli spróbujemy odnieść je do tych sprzed kilku dziesięcioleci, od razu okaże się, że są one niebywale rozległe, ale przede wszystkim nadal się poszerzają w tempie trudnym do opanowania.

Siłą napędową jest z pewnością rozwój *środków masowego przekazu*. Bardzo łatwo jest dziś pokonywać odległości. Radio, telewizja, Internet pozwalają uczestniczyć w czasie rzeczywistym w wydarzeniach, które mają miejsce nawet na drugim końcu świata.

Dlatego też w obliczu katastrof, wojen, eksterminacji nie możemy już powiedzieć, że nic nie wiemy: jesteśmy informowani o uczestnikach, przyczynach, rozwoju, z licznymi szczegółami. Wszystko to dociera do nas nieustannie, często nie pozostawiając czasu na właściwe uświadomienie sobie tego, czego się dowiadujemy, także dlatego że zbyt często głównym celem tych transmisji jest przekształcenie wszystkiego, także bólu, w widowisko. Informacje podlegają manipulacji silnych wpływowych grup interesów, dlatego też musimy zawsze weryfikować ich prawdziwość, ale mimo wszystko, w odróżnieniu od przeszłości, nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, co się wydarza, o ile nie zdecydujemy się na świadomą izolację poprzez odcięcie się od wszelkich możliwych źródeł informacji.

Tej mnogości informacji towarzyszy jeszcze jeden czynnik, który zwiększa naszą odpowiedzialność: jest nim możliwość *zapobiegania i interwencji*, którą dają nam do dyspozycji nauka i technologia. O ile w przeszłości w obliczu cierpienia i katastrof czuliśmy się zbyt słabi, by im się przeciwstawić, o tyle dziś mamy do dyspozycji narzędzia, które pozwalają wpływać nie tylko na objawy, ale także na przyczyny tych zjawisk. A to jeszcze zwiększa odpowiedzialność poszczególnych osób i grup.

Myślę na przykład o klęsce głodu, która dotyka dziś milionów ludzi. Nie możemy nie przyznać, że jest ona efektem nie tyle braku zasobów żywnościowych czy braku możliwości ich wytwarzania, ile raczej brakiem sprawiedliwego podziału (żywności, środków produkcji, technologii) przez narody czy grupy posiadaczy. Choć często próbujemy o tym zapomnieć, należy uczciwie przyznać, że głód nie zależy od braku pożywienia do podziału, lecz od braku woli dzielenia się.

Słusznie teologie wyzwolenia podkreślały, że w naszym społeczeństwie ludzie ubodzy są w rzeczywistości *zubożali*, choć trudno jest się do tego przyznać. G. Gutiérrez napisał nie bez racji: *Określenie przyczyn ubóstwa wymaga dziś analizy strukturalnej; zawsze był to punkt*

najważniejszy w obszarze teologii wyzwolenia. Nie bez kosztów, jako że uprzywilejowani tego świata akceptują bez nadmiernego oporu twierdzenie o istnieniu masowego ubóstwa w łonie ludzkości (i nie ma dziś sposobu na ukrycie tego faktu). Problemy pojawiają się natomiast w momencie, gdy ujawniane są przyczyny tego stanu rzeczy. Ponieważ prowadzą one nieuchronnie do dyskusji o niesprawiedliwości społecznej i o strukturach społeczno-gospodarczych, dyskryminujących najslabszych. I od razu pojawiają się obiekcje, szczególnie jeśli do analizy strukturalnej dołącza się jakaś konkretna perspektywa historyczna, ukazująca odpowiedzialność konkretnych osób⁴.

Opisane dotychczas horyzonty odpowiedzialności zostają wzmocnione przez intensyfikowanie się *interakcji* oraz *współzależności*. Mówimy nadal raczej o złożoności i globalizacji, które powodują, że wszyscy zależą od wszystkich w coraz większym stopniu: na poziomie ekonomicznym, politycznym i kulturalnym nie ma już „wysp” mogących istnieć w całkowitej izolacji od innych. Jest to fakt, który można próbować poprawić, ale nie można go całkowicie wykluczyć.

W tym kontekście od razu widać, że nasze decyzje mają bardzo rozległe reperkusje i konsekwencje. Naiwnością byłoby próbować ograniczać odpowiedzialność tylko do ich bezpośredniej treści: to, o czym rzeczywiście decydujemy, jest *zespołem interakcji*, a nie ujmowanym abstrakcyjnie aktem samym w sobie. Chodzi tu o coś dużo głębszego i rozleglejszego niż to, o czym mówiła tradycyjna teologia moralna, kiedy wskazywała na okoliczności jako jeden z czynników określających konkretną moralność działań.

Również w przypadku najprostszych codziennych decyzji – jak kupno jakiegoś wyrobu – potwierdzamy lub negujemy różne strategie, związki, szersze struktury, które nawiązują do jakiejś określonej perspektywy, determinując kolejne wybory, narzucają wzorce i zachowania, warunkują rozwój kultury i mentalności, dochodząc w końcu do ponownego określenia potrzeb i pragnień.

Do tego rozleglejszego horyzontu odpowiedzialności nawiązuje Jan Paweł II, kiedy ujawnia kulturowy wymiar zamachów na słabe życie: *znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa*

⁴ G. GUTIÉRREZ, *I poveri e l'opzione fondamentale*, w: *Mysterium liberationis. I concetti fondamentali della teologia della liberazione*, red. I. ELLACURIA, J. SOBRINO, Roma-Assisi 1992, 271-272.

dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej pomocy służby zdrowia⁵.

Przede wszystkim jednak to *projekcja w przyszłość* determinuje dziś charakter odpowiedzialności. Ukazałem go na początku, pełnymi troski słowami H. Jonasa. I w rzeczywistości nasze wybory nie ograniczają się nigdy do tego, co w danym momencie wprowadzają w życie, lecz wpływają, dobrze i źle, na jakość i samą możliwość życia w przyszłości⁶.

Liczne zagrożenia ekologiczne, trudności z określeniem celów zrównoważonego rozwoju, pytania stawiane przez badania i manipulacje genetyczne oraz nagromadzenie wyzwań demograficznych niosą z sobą coraz większą odpowiedzialność wszystkich ludzi w stosunku do przyszłości. Mnożą się rozmaite opinie, choć później brak jest spójności z praktycznymi, wynikającymi z nich skutkami.

2. Sprzeczności

Dane, które spróbowałem streścić, jasno ukazują, że rozszerzenie horyzontów jest faktem obiektywnym, owocem licznych i złożonych czynników, odwołujących się do wolności poszczególnych osób i społeczeństwa. Równie wyraźnie widać, że wymaga to większej świadomości i dalszego *wzrostu moralnego*. Sprawy jednak potoczyły się inaczej. Stąd naciski, odmowy, ucieczki, strach, z jakim przeżywamy dziś odpowiedzialność.

⁵ EV 4. Wszystko to w wyniku *powszechnego klimatu niepewności moralnej*, która jest przedstawiana jako *prawdziwa struktura grzechu*, charakteryzująca się *ekspansją kultury antysolidarystycznej*, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej „kultury śmierci” i szerzy się ona *wskutek oddziaływania silnych tendencji kulturowych, gospodarczych i politycznych*, wyrażających określoną *koncepcję społeczeństwa*. Wygląda to jak *wojna silnych przeciw bezsilnym: życie, które domaga się większej życzliwości, miłości i opieki, jest uznawane za bezużyteczne lub traktowane jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucane na różne sposoby*. Człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub – po prostu – samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje w ten sposób swoisty „spisek przeciw życiu”. *Wciąga on nie tylko pojedyncze osoby w ich relacjach indywidualnych, rodzinnych i społecznych, ale sięga daleko szerzej i zyskuje wymiar globalny, naruszając i niszcząc relacje łączące narody i państwa*. TAMZE, 12.

⁶ „Przyszłości jako odpowiedzialności moralnej” Associazione Teologica Italiana per lo Studio della Morale (ATISM - Włoskie Stowarzyszenie Teologiczne na Rzecz Badań Moralności) poświęciło swój XIX kongres krajowy (Bologna, 6-9 września 2000), por. bogate sprawozdanie P.D. Guenzi w „Rivista teologica morale” 32(2000) 577-592.

Już Sobór Watykański II ukazywał taką konieczność. Przypomniawszy wartość mądrości, która *łagodnie przyciąga umysł człowieka ku poszukiwaniu i umiłowaniu rzeczy prawdziwych i dobrych*, dodawał: *Nasza epoka, bardziej niż poprzednie wieki, wymaga takiej mądrości, aby bardziej ludzkie stawało się to, co człowiek odkrywa jako nowe. Przyszłym losom świata zagraża bowiem niebezpieczeństwo, jeżeli ludzie nie staną się mądrzejsi*⁷.

Ta potrzeba w ostatnich dziesięcioleciach jeszcze wzrosła wraz z rozwojem techniczno-naukowym, który rozszerzył i pogłębił horyzonty odpowiedzialności. Odpowiedzi były jednak często niewłaściwe, także dlatego, że były uwarunkowane troską o zysk i konsumpcję.

Bez należytej dojrzałości moralnej człowieka i wspólnoty, wobec rozległości pól i nowych perspektyw, które musi przyjąć odpowiedzialność, łatwo jest uciec w pospieszną i powierzchowną „psychologię”: odpowiedzialność należy do innych, do struktur, do społeczeństwa. Aby usprawiedliwić taką postawę, ludzie często uciekają się do lektury i powierzchownego stosowania danych naukowych. Bardzo znaczące jest tu oskarżenie, skierowane przez Jana Pawła II w stosunku do kryzysu znaczenia grzechu: *Zanikanie poczucia grzechu we współczesnym społeczeństwie jest również wynikiem dwuznaczności, w którą się popada, przyjmując niektóre wyniki wiedzy ludzkiej. Tak więc na podstawie niektórych twierdzeń psychologii, troska, by nie obciążać winą czy nie hamować wolności, prowadzi do nieuznawania w żadnym wypadku jakiegokolwiek uchybienia. Wskutek niewłaściwej ekstrapolacji kryteriów wiedzy socjologicznej dochodzi się [...] do zrzucenia na społeczeństwo wszystkich win, od których uwalnia się jednostkę. Podobnie pewien rodzaj antropologii kulturalnej, poprzez wyolbrzymianie skądinąd niezaprzeczalnych uwarunkowań i wpływów środowiskowych i historycznych oddziałujących na człowieka, nazbyt ogranicza jego odpowiedzialność, nie uznając, że człowiek jest zdolny do wykonywania aktów prawdziwie ludzkich, a zatem nie uznaje możliwości popelnienia grzechu*⁸.

Nie należy również lekceważyć zagrożenia, związanego z niedostatecznym kształceniem, polegającego na tym, że poszerzenie horyzontów odpowiedzialności doprowadzi do *nasycenia*, a następnie do *odrzućenia*: ciężar okaże się zbyt duży, a zdolność podźwignięcia go zbyt mała, więc choć z goryczą i rezygnacją, człowiek odrzuci ją. Drogi kształcenia i wszystkie formy komunikacji moralnej powinny pamiętać, jak realne

⁷ GS 15.

⁸ JAN PAWEŁ II, Adhortacja apostołska *Reconciliatio et poenitentia* (2 XII 1984), 18.

jest to zagrożenie, szczególnie dla tych, którzy w większym stopniu zetknęli się z negatywnymi doświadczeniami.

Równie silne jest zagrożenie *schizofrenią moralną*. Żyjemy w czasach, kiedy powtarza się nieustannie, że nasza odpowiedzialność nie ma żadnych granic: jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich i za wszystko, także za to, co wydarza się tysiące kilometrów stąd. Kiedy jednak próbujemy odczytywać i oceniać sprawy w naszym sumieniu, dokonywać wyborów odmiennych niż te, które wskazuje moda, próbować odnowy pod wpływem wartości, w które wierzymy, wówczas te same okoliczności sugerują, że to na nic, ponieważ wszystko zostało już ustalone poza nami. Próba wiosłowania pod prąd jest zbyteczna, ponieważ prąd jest zbyt silny, a obok nas, w naszej łódce, jest wielu, którzy robią wszystko, by płynąć z prądem. Jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, ale nie możemy o niczym decydować, ani nic zmienić.

Długotrwałe znoszenie tej schizofrenii to trudna rzecz. Zbyt często jednak szuka się rozwiązania w zwrocie ku najbardziej powszechnym ideom i stylom życia: odpowiedzialność przyjmuje wówczas maskę dostosowania i obrony w stylu *wszyscy tak robią*. Innym zaś razem poszukuje się odpowiedzi, dając wolną rękę ekspertom: na nich zrzucamy cały ciężar decyzji, gotowi zapłacić za to każdą cenę. Ale to także jest kapitulacja i ucieczka od prawdziwej odpowiedzialności.

Ryzyko kapitulacji rośnie, gdy potrzeby przyszłości stają się coraz bardziej naglące. Zatem w obliczu wzrostu trudności ze znalezieniem i uruchomieniem skutecznych działań, łatwo jest szukać schronienia w koncepcji *wszystko i teraz*, zwalniając się od troski o jutro. Wszystko to lansuje postawa konsumpcjonizmu, połączona z nieodpartym urokiem reklamy, do tego stopnia, że niezbędną i wręcz chwalebłą staje się zasada *carpe diem*⁹.

Wynika stąd nagromadzenie postaw, które etyka uznała za podstawę prawdziwej jakości życia. Myślę na przykład o niedocenianiu w mentalności cnót adwentu (oczekiwanie, przygotowanie, nawrócenie). Ale myślę także o trudności uznania stopniowości jako prawa tworzenia się historii, oraz o wzrastającej niecierpliwości także w stosunku do rytmu wzrastania, własnego i innych ludzi.

⁹ Kardynał Martini pisze: *Wysiłek życia i interpretowania terażniejszości przynosi się na obraz 'przyszłości' każdego, która wydaje się błada i niepewna. Przyszłości bardziej się boimy, niż jej pragniemy. Oznaką tego strachu jest dramatyczny spadek urodzeń oraz spadek powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Metaforą strachu przed przyszłością może być prawdopodobnie rosnąca skłonność młodzieży do nocnego trybu życia i zabawy. Chwytny się uciekającej chwili, zapominając o niepewności dnia, unikając konfrontacji z dniem dzisiejszym i jutrzejszym.* TENZE, *La Madonna del Sabato santo. Lettera pastorale 2000-2001*, Milano 2000, 20.

Nie dziwi zatem powszechny brak zdolności do nadania znaczenia cierpieniu. Zapominamy, że, jak podkreśla Jan Paweł II, *w takiej lub innej postaci cierpienie zdaje się być – jest – prawie nieodłączne od ziemskiego bytowania człowieka*¹⁰. Nie potrafimy, lub udaje nam się z ogromnym wysiłkiem nadać mu znaczenie: dla nas odpowiedzialność to nie solidarna miłość, która pozwala przekształcić cierpienie w bodziec do ludzkiego wzrostu kogoś, kto cierpi, i wzrostu wspólnoty, lecz dążenie do wygrania z cierpieniem, wyeliminowania i zlikwidowania go. Dochodząc wręcz do uznawania za gest odpowiedzialności pozbywanie się tych, którzy są naznaczeni wielkim i nieusuwalnym cierpieniem.

Te ostatnie refleksje prowadzą nas ku jednemu z najbardziej problematycznych aspektów naszej mentalności: przekształcenie szacunku dla wolności innego człowieka w *brak zainteresowania* sposobem, w jaki ta wolność jest wykorzystywana. Nie chodzi tu o poddawanie dyskusji szczeremu szacunku dla wolności, która dla osoby wierzącej jest *najwyższym znakiem obrazu Boga*, czyli korzeniem godności każdego człowieka¹¹. Ale sądzę, że powinno być również jasne dla wszystkich, że nie możemy pozostawać obojętni, ponieważ wolność jest zawsze owocem solidarności. Jeśli nie chcemy, by wolność stała się egoistycznym zagrożeniem dla innej osoby, aż po najgorszą przemoc, jak w przypadku Kaina, nie możemy nigdy pozwolić zarazić się pseudousprawiedliwieniem: *Czyż jestem stróżem brata mego?* (Rdz 4, 9).

Przedstawiony dotychczas obraz ukazał w przeważającej mierze aspekty problemowe. Nie powinny one jednak zasłonić licznych *aspektów pozytywnych* obecnych w naszej mentalności. Mówią one, że można konstruktywnie żyć w obszarze szerszych horyzontów, jakie przyjmuje odpowiedzialność.

Myślę tu przede wszystkim o żywotności i sile *wolontariatu* w jego licznych przejawach, jak już o tym wspomniałem. Poza konkretnymi rezultatami, które jednak nie powinny nigdy zastąpić projektu społeczno-politycznego i być zarządzane skutecznie dla wspólnego dobra, sądzę, że należy podkreślić prawdziwie ludzką jakość, którą wolontariat realizuje wśród tych, którzy odczytują potrzeby drugiego człowieka jako wezwanie wymagające czynnych i odważnych odpowiedzi. Jest to odpowiedzialność, która porzucając ostre rysy powinności za wszelką cenę i nie ukrywając się za niemożnością rozwiązania wszystkich problemów, odnajduje radość w dawaniu, w stawianiu kroku za krokiem, w zaufaniu do możliwości drugiego człowieka.

¹⁰ JAN PAWEŁ II, List apostolski *Salvifici doloris* (11 II 1984), 3.

¹¹ GS 17.

Trzeba także podkreślić szczerze pragnienie niepodpisywania czeków *in blanco*, szczególnie na poziomie społeczno-politycznym. Znajdując się pomiędzy różnymi niespójnościami, czujemy jednakże, że prawdziwa godność osobista wymaga *wzięcia swego życia we własne ręce*. Odpowiedzialność staje się w ten sposób nowym imieniem ludzkiej godności: na poziomie osobistym i społecznym. Gesty, których od nas wymaga, również gdy okazują się szczególnie wymagające, są oświecane przez tę perspektywę godności, która ułatwia ich przyjęcie.

Na bardziej specyficznym poziomie eklezjalnym silne jest dziś pragnienie *udziału i współuczestnictwa* laikatu, poprzez rozwój eklezjologii wspólnoty, co stanowi jedną z podstaw drogi ukazanej przez Vaticanum II. Liczne formy, w jakich się to wyraża, mówią z pewnością, że Duch Święty nie ustaje nigdy we wzbogacaniu i odmładzaniu Kościoła¹². Sądzę jednak, iż trzeba także uznać potrzebę dodatkowego kształcenia, aby uniknąć sytuacji, w której uczestnictwo stanie się popisem czy przywilejem.

W tej perspektywie ważna jest także wskazówka naszych biskupów, dotycząca przyjęcia *wspólnotowego rozsądku* jako elementu napędowego całego duszpasterstwa w najbliższych latach, uznając za *szkołę chrześcijańskiego życia i drogę do rozwoju wzajemnej miłości współodpowiedzialność, wprowadzenie do świata, począwszy od własnego terytorium*¹³.

3. Odpowiedzialność jako łaska

Coraz większa rola przydzielana odpowiedzialności, nowe horyzonty, sprzeczności, z jakimi się do niej odnosimy, wymagają od chrześcijańskiego sumienia uważnego rozeznania. Chodzi tu bowiem nie tylko o poruszanie się pośród różnych jej wzorców, unikając zniewolenia przez wzorce najbardziej propagowane, lecz o umiejętność znaczącego wcielenia perspektyw i oczekiwań wiary. Dlatego też trzeba prowadzić lojalny dialog, ale też uczciwie ogłaszać: choć nie zawsze łatwo jest stre-

¹² Por. LG 4.

¹³ *Con il dono della carità dentro la storia*, nr 21. Biskupi dodają, że wspólnotowy rozsądek: *buduje Kościół jako wspólnotę braci i siostr, mających tę samą godność, lecz różne dary i zadania, kształtując jego figurę, która nie poddając się niewłaściwie pojętej demokracji i socjologizmowi, uznawana jest za wiarygodną w dzisiejszym społeczeństwie demokratycznym. Chodzi tu o praktykę, którą należy propagować pośród grup, wspólnot edukacyjnych, rodzin religijnych, parafii, stref duszpasterskich, diecezji, a także w szerszym zasięgu. Kierujący wspólnotami chrześcijańskimi powinni zgłębić jej sens i tryb, aby móc ją promować jako autorytety i przewodnicy moralni, mądrzy wychowawcy i przekazaciele myśli.*

ścić te dwa wymogi, to wspólnota chrześcijańska nie może z żadnego z nich zrezygnować.

Nawiązanie do macierzyńskiego misterium Maryi ukazuje się zatem bogate w bodźce, których nie powinno się zaniedbać. W Maryi bowiem możemy odnaleźć syntezę odpowiedzialności całej ludzkości: w Jej „tak” jako odpowiedzi na propozycję bycia Matką Chrystusa; w Jej przyjęciu Syna, które przekształca się w towarzyszenie nasycone miłością; w szacunku dla wolności Syna, kiedy poświęca się On swej misji; w odważnym byciu obok Niego w bolesnej chwili ukrzyżowania i śmierci; w oczekiwaniu na Jego zmartwychwstanie, a następnie na dar Ducha. W tym wszystkim Maryja ukazuje się nam jako wzór odpowiedzialności, która potrafi patrzeć w dal, przeżywając przeszłość jako nadzieję.

Maryja ukazuje szczególnie pierwszą perspektywę: prośba, składająca do odpowiedzialności, nie jest odczytywana jako przymus, dyktowany przez normę czy zbieg okoliczności, lecz *jako łaska*. Wypływa z obecności, która daje i oczekuje wspólnoty; jest zadatkami naznaczonym miłością i ufnością; oznacza przede wszystkim możliwość, jaką stawia przed nami Duch.

Misterium Niepokalanej głosi to z mocą. Boskie działanie poprzedziło każdą decyzję Maryi. Boży zadatek buduje podstawę i czyni możliwą odpowiedzialność Maryi, kształtując ją jako przyjęcie, pełne wdzięczności uznanie, odpowiedź. Odpowiedzialność nie może już być strachem, lecz pełną ufnością wdzięcznością.

Dialog Zwiastowania wszystko to jeszcze bardziej rozjaśnia. Horyzonty odpowiedzialności, jakie Gabriel ukazuje Maryi, nie mają granic, ocierając się wręcz o absurd: *pełna łaski, Pan z Tobą... Poczujesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* (Łk 1, 28-33).

Każde z tych słów ukazuje odpowiedzialność trudną do udźwignięcia dla młodej kobiety, jedynie narzeczonej. Maryja знаła zresztą dobrze surowe wyroki opinii publicznej wobec dziewczyny mającej zostać matką. Sam „sprawiedliwy” Józef początkowo nie potrafi myśleć o innym rozwiązaniu, niż o *oddaleniu Jej potajemnie* (Mt 1, 19). Chodzi tu ponadto o fakt, że odpowiedzialność ta zostaje Jej ukazana nagle: jest zaskoczeniem, które radykalnie zmienia plan spokojnego życia w małżeńskim związku z Józefem.

Wszystko to powinno stać się powodem lęku, odrzucenia, ucieczki. Ale Gabriel kieruje do Niej Bożą zapowiedź: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię [...]. Dla Boga bowiem nie ma nic*

niemożliwego (Łk 1, 34-37). Nowe horyzonty, które zostają Jej przedstawione, nie mogą już przerażać: jest w nich obecna moc Boga. Odpowiedzialność staje się przyjęciem, posłuszeństwem, radosnym i pełnym wdzięczności „tak”: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38). Odrzuca zatem możliwość, by odpowiedzialność stała się przywilejem: ukazuje gotowość do daru i służby.

Kilka dni później krewna Elżbieta doceni Jej odwagę w przyjęciu takiej odpowiedzialności: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1, 45). Pełne wiary odczytanie odpowiedzialności nie tylko sprawia, że strach znika, lecz staje się źródłem szczęścia. Wyśpiewany hymn *Magnificat* jest tego kolejnym potwierdzeniem: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej [...], wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny* (Łk 1, 49).

To pełne ufności i wdzięczności mówienie o odpowiedzialności nie zostaje zachwiane nawet wtedy, kiedy Maryja uświadamia sobie *dysproporcję* pomiędzy tym, czego Bóg żąda, a tym, co Ona może zrobić: to Bóg uczynił wielkie rzeczy. Paweł w Liście do Rzymian podkreśla, że nasza słabość, także kiedy ukazuje się jako niewiedza o tym, „o co można prosić”, nie powinna zniechęcać ani blokować, ponieważ to *sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach* (Rz 8, 26). A nieco wcześniej przypominał z mocą: *Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów* (Rz 8, 15).

W przypowieści o minach pan chwali pełną ufności odpowiedzialność sług, którzy działali, niezależnie od rzeczywistych zysków, które zdolali osiągnąć; i każda zarobiona mina staje się władzą nad jednym miastem. Ostro natomiast gani podyktowaną strachem bierność ostatniego sługi: *Według słów twoich sądzę cię, zły sługo! [...] Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał!* (Łk 19, 11-27).

Wymogów odpowiedzialności, również tych, które wydają się czasem zbyt wygórowane lub niweczą wcześniejsze plany, nie można traktować jako zmartwień, z którym trzeba się zmagać samemu, dźwigać je o własnych siłach. Są one przede wszystkim wezwaniem Boga do współpracy z Nim dla dopełnienia historii zbawienia: świadczą o Jego zaufaniu do nas, zawierzeniu, które powinno być wzajemne. Dla osoby wierzącej odpowiedzialność kształtuje się na wzór Maryi: przyjąc i z radością głosić, że dla Boga wszystko jest możliwe. Zmartwienie pełne lęku zostaje zastąpione wolną i radosną otwartością *do starania się raczej o Jego [Boże] królestwo* (Łk 12, 31).

Nie powinniśmy jednakże zatrzymywać się na powierzchownym rozumieniu, które wskazuje jedynie na materialny charakter wezwania. Jest on oczywiście ważny, szczególnie kiedy przybiera postać podstawowych potrzeb ludzkich, koniecznych do zaspokojenia z wielką pilnością. Nasza lektura powinna jednakże pójść głębiej: jak Maryja powinniśmy umieć uchwycić *obecność i moc Ducha*.

A kiedy taka lektura staje się trudniejsza, należy zintensyfikować dialog i słuchanie, w tej *wzajemności sumień*, która sprawia, że jesteśmy Kościołem i pozwala *odsunąć się od ślepej oceny i zbliżyć do prawdy*¹⁴. Jak Maryja, która przy Zwiastowaniu nie zamyka się w sobie, lecz pyta anioła: *Jakże to się stanie, skoro nie znam męża?* (Łk 1, 34). Odpowiedzialność powinna zakładać solidarność już w chwili odczytania wezwania, wzbogacając się dzięki wkładowi innych, bez przeciwstawiania ewentualnych różnic, lecz wprowadzając je do dialogu. Tak właśnie, we wzajemności, odmiennosc staje się propozycją, unikając zarówno dumnego narzucania się, jak i egoistycznej obojętności.

Musi to być zawsze poszukiwanie oparte na słowach Bożych. Nie powinno być z dumą przypisywane własnym zdolnościom: *Wejrzał na użyczenie służebnicy swojej*, powtarza nam Maryja. Chrystus raduje się w Duchu: *Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie* (Łk 10, 21). A prostaczkami są ci, którzy nie zamierzają przykrawać Boga do rozmiarów horyzontu własnych planów, lecz z ufnością pozwalają Mu, by zaskakiwał ich wezwaniem, które zawsze wychodzi poza to, co zostało zaplanowane, ponieważ „dla Boga nie ma nic niemożliwego”.

4. Modlitwa

Aby odpowiedzialność mogła być przeżywana w ramach tych perspektyw, konieczne jest jej zakorzenienie w modlitwie: musi istnieć dialog z Bogiem, który daje swoją miłość i siłę, pozwalając nam wyjść poza nasze własne ograniczenia. Zachowanie Maryi w Kanie Galilejskiej jest w tym kontekście bardzo znaczące: *A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”*. Jezus Jej odpowiedział: *„Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?”*. Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [...]*. Rzekł do nich Jezus: *„Napełnijcie stągwie wodą”* (J 2, 3-7).

¹⁴ Por. GS 16.

Maryja pełna gotowości zauważa sytuację i podziela rozterkę, w jakiej znaleźli się młodzi małżonkowie. Jej wzrok zatrzymuje się na tej sytuacji, przyjmuje Ona niemą prośbę i postanawia działać. Wiedząc, że nie ma pod ręką właściwego rozwiązania, *przekształca je w modlitwę*, z ufnością zwracając ją ku Jezusowi. Nie wstrzymuje Jej Jego początkowa odmowa. Skłania Go do Jego wszechmocnej interwencji, mając pewność, że jest ona przede wszystkim miłosierdziem, i że nie potrafi odmówić komuś, kto jest w potrzebie.

Maryja poświadcza tu fakt, że ludzie *zawsze powinni się modlić i nie ustawać* (Łk 18, 1), co Syn w szczególny sposób zalecił swoim uczniom: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą* (Łk 11, 9-10).

Bez modlitwy nie ma możliwości, by nasza odpowiedzialność ujrzała w wołaniu brata lub sytuacji przesłanie łaski i zaufania ze strony Ducha Świętego. Nie będzie zatem w stanie przemoc uczucia niemocy i dysproporcji, jakie odczuje widząc wagę i wielkość samego wołania: kiedy czujemy się samotni i niedostatecznie silni, wzrasta ryzyko przyjęcia iluzji ucieczki lub łatwego usprawiedliwienia: *chciałbym, ale nie mogę*.

Niestety, dla zbyt wielu ludzi wierzących modlitwa i życie nadal kroczą po osobnych torach. Nie dziwi zatem, że ta pierwsza staje się czasem formą ucieczki. Pilne jest wdrożenie kształcenia moralnego, które pomoże ponownie wprowadzić rozsądek i decyzję do modlitwy. Należy budować style życia naznaczone trwałym współdziałaniem modlitwy i życia: naznaczone fundamentalną *jednością między duchowością i etyką*.

Odpowiedzialność można odczytywać jako prośbę, zawierającą w sobie możliwość udzielenia odpowiedzi tylko wówczas, gdy wspierana jest ona przez modlitwę. Wtedy nie będziemy czuć się przygniatani jej ciężarem: odpowiedź będzie zawierzeniem wiernej i miłosiernej miłości Boga. Zrozumiemy także, iż możliwą jest solidarność wolności: nasza odpowiedź będzie kierowała się pewnością, że Duch działa, aby zwyciężyć opór i otworzyć serca wszystkich na prawdę i dobro.

W tym kierunku prowadzi nas także Vaticanum II, który podkreśla moralne życie jako odpowiedź stojącą na wysokości *powołania wiernych w Chrystusie* i konkretyzację miłości, która chce dawać plon dla życia na świecie¹⁵. Prowadzi ona lud Boży do ujrzenia *w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których ma udział wraz z pozostałymi ludźmi naszej epoki [...], jakie są w nich prawdziwe znaki obecności albo zamysłu Bożego, dochodząc w ten sposób ku rozwiązaniom w pełni ludz-*

¹⁵ Por. SOBÓR WATYKAŃSKI II, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 16.

kim¹⁶. Żądania, nawet te najtrudniejsze, są wówczas przeżywane jako gest zaufania i jednocześnie kontynuacja dzieła zbawienia.

Odpowiedzialność otwiera się zatem i pozwala oświecać przez logikę *miłosiernej kenozy*, ogłoszonej z krzyża przez Chrystusa. Bóg nie czekał, aż staniemy się Go godni, lecz wcielił się w naszą małość, czyniąc nas tym samym Jego godnymi. Jest to kenoza, która trwa do dziś: w wezwaniu, jakie staje przed naszą odpowiedzialnością, Duch, analogicznie do ludzkiej natury przyjętej przez Słowo, czyni nas zdolnymi do wypełnienia planu zbawienia¹⁷.

Otwarcie się na przyszłość może w ten sposób uwolnić od strachu i przyjąć fundamentalny ton zaufania. Może stać się błogosławieństwem, również wtedy, gdy oznacza przyjęcie krzyża: *Jak Chrystus wypełnił swe dzieło Odkupienia poprzez ubóstwo i prześladowania, tak również Kościół jest wezwany do pójścia tą samą drogą, by głosić ludziom owoce zbawienia*¹⁸.

Świecki klimat, który coraz silniej charakteryzuje nasze społeczeństwo, nie ułatwia odczytywania i przeżywania odpowiedzialności jako modlitwy. Interpretuje ją jako zamach na wolność człowieka i społeczeństwa, zamaskowaną próbę zrzucenia jej na innych, poszukiwanie iluzorycznych kompensat i usprawiedliwień. Choć szanujemy to pozytywne zatroskanie w tych stwierdzeniach, musimy jednak wyraźnie ukazać ich bezzasadność wobec autentycznej modlitwy chrześcijańskiej. Nie jest ona nigdy ucieczką czy iluzją: to, o co prosimy Boga, jest właśnie tym, do czego przede wszystkim się zobowiązujemy. Modlitwa nigdy nie jest brakiem zobowiązań, lecz przeciwnie – jest pełnym ufności przyjęciem nawet najtrudniejszych wyzwań: modlitwa dla osoby wierzącej jest zawsze „zakasaniem rękawów”, niezależnie od kosztów.

Słowa Soboru Watykańskiego II dotyczące znaczenia chrześcijańskiej nadziei mają tu bardzo duże znaczenie: *Kościół utrzymuje, że uznanie Boga zupełnie nie stoi w sprzeczności z godnością człowieka, ponieważ godność ta opiera się właśnie na Bogu i w Nim się wypełnia: człowiek bowiem jest stworzony przez Boga Stwórcę jako rozumny i wolny [...]. Poza tym Kościół naucza, że eschatologiczna nadzieja nie umniejsza ważności zadań doczesnych, lecz że raczej ich wypełnianie otrzymuje nowe motywy*¹⁹.

¹⁶ Por. GS 11.

¹⁷ Por. LG 18.

¹⁸ TAMŻE.

¹⁹ GS 21. Tekst brzmi dalej następująco: *Jeżeli natomiast brakuje Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to się często dzisiaj stwierdza, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a tajemnice życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie.*

W modlitwie nasza odpowiedzialność potrafi odnaleźć także prawidłowy stosunek do *kłęsk i ograniczeń*, których nigdy nie brak na naszej drodze. Doświadczenie ukazuje wyraźnie złudność myślenia, że mogłoby ich w życiu nie być. Istnieje niebezpieczeństwo przekształcenia ich w ograniczenia, które skumulują się i w takim stopniu pochłoną naszą odpowiedzialność, że zablokują i zniweczą wszelką próbę odzyskania jej czy wyjścia poza te ograniczenia. Wówczas uznamy się za zwyciężonych przez odpowiedzialność za naszą przeszłość.

W modlitwie natomiast odpowiedzialność otwiera się na dar miłosierdzia, z jakim Bóg wychodzi naprzeciw naszej słabości: staje się ona wyzwalająca. Wraz z Maryją doświadczamy tego, że Bóg naprawdę wciąż pochyła się nad naszym upokorzeniem, patrząc na nas z wyzwalającą miłością; pomimo wszystkich naszych niepewności i ograniczeń, nadal czyni wielkie rzeczy przez swą miłosierną wszechmoc (por. Łk 1, 49-49). Nie jesteśmy już więźniami naszej przeszłości: przebaczenie wprowadziło nas na drogę wyzwolenia i uzdrowienia. Nasza odpowiedzialność może przyjmować nowe horyzonty i plany, akceptując bez żalu także to, że jeszcze pozostają do spełnienia uzdrowienie i rzeczy do odzyskania.

Wszystko to determinuje tworzenie się *pamięci pogodzonej i godzącej*. Bez niej trudno jest przyjąć i konstruktywnie przeżywać nowe rzeczy i spoglądać w przyszłość. Popelniamy błąd, przykładając niewielką wagę do pielęgnowania naszej pamięci. Jeśli nie zajmujemy się jej ciągłym odnawianiem, selekcionując wspomnienia, które należy wzmocnić, i nadając nowe znaczenie wspomnieniom negatywnym, trudno nam będzie budować prawdziwą wolność.

Pamięć, jaką wyraża Maryja w hymnie *Magnificat*, stanowi cenny punkt odniesienia: *Wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej [...] wielkie rzeczy uczynił mi [...] a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją [...] On przejawia moc ramienia swego [...] pomny na miłosierdzie swoje* (Łk 1, 46-55).

W tak ukształtowanej pamięci sam grzech zostaje potraktowany jako *felix culpa*, jak to opiewa liturgia paschalna, traci on swą moc uwięzienia nas i zmuszania do powtarzania go. Będziemy przede wszystkim pamiętać miłosierdzie, jakim Bóg raz jeszcze nas otoczył; radość z możliwości ponownego rozpoczynania, którą otworzyło przed nami przebaczenie; bogactwo doświadczenia, które możemy przekazać innym.

5. Współodpowiedzialność

Z tego, co dotychczas powiedzieliśmy, wyraźnie wynika, że dla chrześcijańskiej wspólnoty odpowiedzialność nie może być zamknięta w indywidualnych perspektywach: jest ona oczywiście osobowa, lecz powinna być odczytywana i przeżywana zawsze we wspólnotowym kontekście. Kiedy uznamy jej zakorzenienie w darze łaski i odczytamy ją w modlitwie, wówczas zobaczymy, jak głęboką wspólnotę podarował nam Bóg. Z równą jasnością ukazą one jednakże konieczność, by była ona przeżywana także jako wzajemność i solidarność na poziomie braterskim. *Odpowiedzialność jest zawsze współodpowiedzialnością.*

W misterium swego macierzyństwa Maryja podkreśla wzajemne radykalne zawierzenie, które jest podstawą wszelkiej odpowiedzialności. Wobec drugiej osoby nasza wolność nie może stawać się interesowną decyzją czy instrumentalizacją. Odpowiedzialność to przyjęcie, opieka, udział. Macierzyńskie „tak” Maryi jest odpowiedzią pełnego ufności przyjęcia, które przekształca się w wierność otwartą na wymogi zawierzenia. To wszystko jest właściwe każdemu macierzyństwu, każdej kobiecie, jak o tym wspomina Jan Paweł II: *Jesteście powołane, aby dawać świadectwo prawdziwej miłości – tego daru z siebie i tego przyjęcia drugiego człowieka, które dokonują się w sposób szczególny we wspólnocie małżeńskiej, ale które muszą stanowić istotę każdej innej więzi między osobami. [...] Matka bowiem przyjmuje i nosi w sobie innego człowieka, pozwala mu wzrastać i czyni mu miejsce w swoim wnętrzu, szanując go w jego inności. Dzięki temu kobieta pojmuje i uczy innych, że ludzkie relacje są autentyczne, jeśli się otwierają na przyjęcie drugiej osoby, akceptowanej i kochanej ze względu na godność, którą nadaje jej sam fakt bycia osobą, a nie inne czynniki, jak na przykład przydatność, siła, inteligencja, uroda, zdrowie²⁰.*

To wszystko szczególnie uwypukla macierzyństwo Maryi. Choć przyjmuje je w sposób zupełny, oddając mu całą swoją kobiecą przyszłość, Maryja wyraźnie wyklucza jakikolwiek cień myśli o *posiadaniu* Syna: oddaje Go całej ludzkości. Jednakże szacunek dla Jego misji nigdy nie zamienia się u Niej w brak zainteresowania czy obojętność. Kiedy odnajduje Go w świątyni, zajętego dyskusją z uczonymi, poszukiwanie i zaskoczenie powodują wymówkę: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie.* Lecz później ponawia swoje „tak” dla misji Syna, pomimo trudności z jej zrozumieniem: Cze-

²⁰ EV 99.

musście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? (Łk 2, 48-50).

Połączenie odpowiedzialności jako *przyjęcia i solidarności* z wolnością drugiej osoby jest często trudne, szczególnie w naszym kontekście: już wcześniej o tym wspominałem. Łatwo jest wyznaczyć teoretyczną granicę pomiędzy szacunkiem a obojętnością, lecz trudno ją konkretnie zobaczyć. Potrzebny jest rozsądek, kierujący się szczerą intencją miłości i jednocześnie gotowy odpowiedzieć na konkretne fakty.

Choć czasami silna jest fascynacja, z jaką są propagowane wzorce odpowiedzialności, konieczne jest wyzwolenie się od takich wzorców, które sprowadzają drugiego człowieka do roli przedmiotu, którym można się posługiwać, do roli granicy, którą należy przesuwac na ile tylko możliwe, czy do roli zagrożenia, wobec którego należy przedsięwziąć wszelkie środki obronne. Przede wszystkim jednak musimy stać się promotorami kultury, która w drugim człowieku, ujętym w całej jego konkretności, choćby zniekształconej, widzi pewne możliwości i dlatego przyjmuje go we wzajemności miłości i solidarności. Wolność w Trójcy Świętej to właśnie ta wzajemność przyjmująca i dająca. Nasza wolność ma te same cechy: jest autentyczna tylko wtedy, gdy w momencie, w którym ukazuje się jako odpowiedzialność potwierdzenia i wzrastania w samym sobie, ukazuje się także jako współodpowiedzialność zawierzenia i przyjęcia wolności drugiej osoby. Dziś, jeszcze głośniejsze niż w przeszłości, należy mówić, że odpowiedzialność jest zawsze współodpowiedzialnością.

Zrozumiałe stają się teraz szczerze słowa, w których Paweł podkreśla wolność – wolę, bronioną przez niektórych członków wspólnoty w Koryncie: „*Wszystko wolno*”, *ale nie wszystko przynosi korzyść*. „*Wszystko wolno*”, *ale nie wszystko buduje*. *Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego* (1 Kor 10, 23-24). Tak samo otwarte jest wezwanie skierowane do Galatów: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! [...] powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego* (Ga 5, 1. 13-14).

Ten zasadniczy solidarny duch odpowiedzialności ukazuje się z jeszcze większą wyrazistością, kiedy zastanawiamy się nad tym, że *podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem*.

Wszycyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało (1 Kor 12, 12-13). Wynika stąd fakt, że odpowiedzialność jednego członka zawsze jest odpowiedzialnością całego ciała: *Tak więc gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami* (1 Kor 12, 26-27). Egoistyczne naginanie odpowiedzialności oznacza negowanie naszej przynależności do Ciała: jest to odpowiedzialność śmierci, dla nas samych i dla innych członków.

Wszystko to jest zanurzone w historii, na tysiąc sposobów naznaczonej mocą grzechu. Należy przyjąć ciężar niesprawiedliwości, dyskryminacji, cierpień, w którym wyraża swą moc śmierci, jeśli naprawdę chcemy grzech zwyciężyć. W obliczu głębi tych wyzwania, odpowiedzialność będzie planowana przez osobę wierzącą w perspektywie ziarnka gorczycy: *Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i stanie się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach* (Mt 13, 32). Przyjmie zatem ukrytą cierpliwość i dynamikę zaczynu: *który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo* (Mt 13, 33). Przede wszystkim nie będzie się ludzić możliwością wyzwiania i wytwarzania nowych rzeczy bez przejścia przez krzyż: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12, 24).

Maryja nie wahała się pod krzyżem, przepowiedzianym Jej przez Symeona: *A twoją duszę miecz przeniknie* (Łk 2, 35). Nie waha się iść z Synem na drodze na Kalwarię, stać obok Niego, otrzymując z krzyża dodatkowe zadanie macierzyńskie: *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”* (J 19, 25-27).

Codziennosc, wraz z małością i poświęceniem, z mnóstwem różnych wyborów, zostanie zatem przyjęta i umieszczona w horyzoncie, który wychodzi z ufnością ku przyszłości. Po powrocie Chrystusa zostaniemy zapytani o sposób, w jaki potrafiliśmy odbierać i odpowiadać na apel codziennych potrzeb braci: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście*

Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie (Mt 25, 34-36).

Tym samym odpowiedzialność może właśnie w codzienności stać się *drogą świętości*, zgodnie z perspektywą wytyczoną przez Sobór Watykański II: *Wszyscy zatem wierni chrześcijanie z dnia na dzień coraz bardziej będą się uświęcać w warunkach swego życia, w obowiązkach czy powiązaniach, jeśli z wiarą przyjmują wszystko z ręki niebieskiego Ojca i współdziałają z wolą Bożą, okazując także w służbie doczesnej wszystkim tę miłość, którą Bóg umiłował świat*²¹.

6. Zakończenie

Problemy, na które chcieliśmy rzucić światło misterium Maryi, są złożone i poważne. To, co próbowałem zaproponować, nie ma być obzorem kompletnym: ma to być jedynie zachętą do refleksji nad jednym z najpilniejszych wyzwań, z którymi musi się dziś zmierzyć chrześcijańskie sumienie.

W kontekście, który zagraża sprowadzeniem odpowiedzialności do strachu i robienia jak najmniej, Maryja zachęca do pójścia inną drogą: drogą pełnego ufności „tak”, zakorzenionego w miłosiernej obietnicy Boga; drogą modlitwy, która przekształca we wspólnotę; drogą solidarnej wzajemności, w której dawanie zlewa się w jedno z otrzymywaniem. Maryja w ten sposób skłania nas do nowego rozumienia odpowiedzialności: jako nadziei dzieci godnych i wzywanych przez Bożą miłość do współpracy w realizacji planu zbawienia, gwarantowanego właśnie przez miłosierną wierność Boga.

Taka odpowiedzialność nie ludzi się łatwością drogi, którą ma przejść. Wie bowiem dobrze, że nie będzie mogła uwolnić się od przyjęcia ciężaru krzyża. Ale jest to krzyż przeniknięty pewnością zmartwychwstania, także wtedy, gdy trudno nam jest o tym pamiętać, przeżywać to i głosić.

W tej drodze, jak już zdarzyło się to uczniom zagubionym w Wielką Sobotę dwa tysiące lat temu, Maryja nadal jest z nami, z każdym z nas: *czuwa w oczekiwaniu, zachowując pewność co do Bożej obietnicy i nadziei w moc, która podnosi z grobu umarłych*²². Jest to obecność, która zachęca do spoglądania w przyszłość z ufnością, do ciągłego słuchania potrzeb braci, do myślenia na wielką skalę pomimo naszych ograniczeń:

²¹ LG 41.

²² C.M. MARTINI, *La Madonna del Sabato santo. Lettera pastorale 2000-2001...*, 10.

jednym słowem, do planowania przyszłości. Jest to odpowiedzialność nadziei: jedyna, zdolna do odpowiedzi na oczekiwania i niepokoje świata, także jeśli nie chce on czy nie ma odwagi tego przyznać.

Prof. Sabatino Majorano CSSR
Accademia Alfonsiana

Via Merulana 31
00185 Roma
Italia

e-mail: smajorano@alfonsiana.edu

I nuovi orizzonti della responsabilità umana alla luce del mistero di Maria

(Riassunto)

Alla responsabilità ci appelliamo oggi sempre più frequentemente: nel campo pedagogico, la riteniamo essenziale per la maturazione della persona; in quello sociale, moltiplichiamo i richiami ad essa, ecc. Ma è soprattutto nel campo della morale che la responsabilità va acquistando un ruolo fondamentale.

In un contesto che rischia di declinare la responsabilità come paura che si barriera nel minimo, Maria invita a percorrere un cammino diverso: quello del sì fiducioso, radicato nell'anticipo misericordioso di Dio; della pregheira che la trasforma in comunione; della reciprocità solidale in cui il donarsi si fonde con l'accogliere. Maria ci spinge così a ricomprendere la responsabilità come speranza di figli, resi degni e chiamati dall'amore di Dio a collaborare alla realizzazione del suo disegno di salvezza, garantita dalla sua stessa fedeltà misericordiosa.